Nr. 3. Kraków, 20 stycznia 1894. Rok XI.

Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Handel terminowy zbożem i jego opodatkowanie.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o zgubnym wpływie, jaki na położenie rolnika wywiera pozorny handel terminowy zbożem, który oparty jest nie na rzeczywistym lecz imaginacyjnym towarze. Obecnie znajdujemy w „Wien. Landw. Zeitung" artykuł wstępny, który piętnując bardzo dobitnie ową szacherkę i podając pewne środki zaradcze, zasługuje na obszerne streszczenie.

Śledząc sprawozdanie giełdy zbożowej od chwili ostatniego zbioru, nasuwa się każdemu — powiada autor — więcej aniżeli kiedy pytanie, dlaczego główne produkty rolnicze, to jest pszenica i żyto, zatrzymują wytrwale skłonność do opadania w wartości, gdyż każde sprawozdanie targowe przynosi wiadomość o bodaj drobnem uszczupleniu i tak już niesłychanie niskiej ich ceny. Tak rolnika jak rzeczywistego handlarza zbożem i młynarza przenika trwoga na myśl, dokąd to obniżanie się jeszcze doprowadzi. Ceny pszenicy i żyta doszły wreszcie do poziomu, przy którym rolnik produkuje to zboże już ze stratą, gdyż nie otrzymuje nawet zwrotu kosztów. O polepszeniu się tego stanu rzeczy nie można nawet myśleć; każdy kupiec rzeczywistego towaru wstrzymuje się od jego nabywania, gdyż zrobiwszy umowę choćby najtańszą, już dnia następnego ma towar zadrogi, bo ceny w ciągu nocy spadły ponow-

nie. Że przyczyną tego jest nic innego tylko spekulacya terminowa, nierzetelny handel pszenicą papierową i żytem papierowem, nie podlega już żadnej wątpliwości.

Przy sprzedaży jęczmienia nie istnieje handel terminowy i dlatego ceny jego regulują się co rok prawidłowo podług podaży i popytu. Każdy rolnik przyzna, że ze sprzedażą jęczmienia idzie mu najłatwiej, że jest to jedyny świetlany punkt w nieprzewidzianem nigdy wytwarzaniu się cen zboża. Również i obecnie podnoszenie się cen jęczmienia jest stosunkowo większe, aniżeli ich opadanie przy pszenicy i życie; prawie każdy tydzień przynosi nam w cenie jęczmienia dosyć znaczne polepszenie.

Przypuśćmy jednak, że i przy jęczmieniu zaprowadzonym został handel terminowy (co zresztą bardzo łatwo nastąpić może). Cały stan rzeczy zmieniłby się wtedy nie do poznania: jęczmień byłby notowany, tak samo jak pszenica i żyto po 5—6 złr. za 1 ctn. podwójny. Na giełdzie pojawiłaby się pewna ilość kupujących i sprzedających, z których pierwsi, w razie potrzeby zakupna, byliby zmuszeni do przyjęcia ceny żądanej od producentów, dajmy na to 8 złr. za ctn. podw. towaru pierwszorzędnego. Naraz pojawia się cała zgraja spekulantów terminowych, ludzi, którzy niczem nie są i nic nie mają, lecz sprzedają ogromną ilość najlepszego jęczmienia po cenie przypuśćmy 7 złr., a gdy nie znajdują chętnych nabywców, obniżają takową na 6·75 złr., a nawet i niżej. Natychmiast więc ceny tego produktu zawisłemi się stają od szwindlu; przypadek i gra stanowią o ich wysokości. Rzeczywiści kupcy jęczmienia zwracają się wtedy do owego handlu papierowego, zabezpieczają swe potrzeby, pozostawiając spekulantom załatwienie tej sprawy z producentami. Popyt usuwa się z targu, a cały handel jęczmieniem musi nasłuchiwać wywoływania, np. „Czy nikt już nie chce robić umów co do jęczmienia na wiosnę? Ofiaruję 10 wagonów po cenie 6·25 złr. za cet. podwójny!“ Jednem słowem, handel terminowy dyktowałby ceny jęczmienia.

Tak samo dzieje się z cenami pszenicy i żyta. Nie rzeczywista podaż i popyt, nie zużycie, nie Ameryka, nie stan produkcyi i zbioru, lecz gra i spekulacya odgrywają tu główną rolę, a zawsze ze szkodą rolnika. Ten nie kupuje, lecz ma zawsze do sprzedania. Spekulant współzawodniczy tu z nim, ofiaruje ogromne ilości zboża, którego nie posiada wcale i podwyższa tym sposobem podaż, na czem zyskuje kupiec, a przedewszystkiem sprytny spekulant.

Wszelkie nawoływania do położenia tamy owej grze terminowej, która wprowadza w handel miliony cetnarów nieistniejącego wcale zboża, a to jedynie dla wyzyskania zmian w cenach jego, były dotychczas daremnemi. Autor nie chce pomnażać liczbę owych wołających na puszczy, lecz proponuje środki, które przy ich należytem zastosowaniu mogą być bardzo skuteczne.

Wśród płacących podatki w państwie należy rolnik do tych, którzy stosunkowo najwięcej i najsilniej pociągani bywają do współudziału w pomnażaniu dochodów skarbowych. Wśród ziemian niema wolnego od podatku najniższego stopnia istnienia; jeżeli który z nich ma choćby jeden hektar ziemi, to musi składać podatek. Spekulant i gracz z tysiącami ctn. zboża, który dyktuje ceny jego i rujnuje rolnika, nie opłaca żadnych podatków. Tu byłby bardzo właściwy przedmiot do słusznego opodatkowania, co też autor z naciskiem zaznacza. Przez odpowiednie opodatkowanie tego handlu zyskałoby nietylko państwo, pobierając bardzo znaczne opłaty, lecz również i rolnictwo, gdyż przy wysokiem opodatkowaniu gra ta zostałaby w znacznym stopniu ograniczoną, a nawet cały handel terminowy mógłby być skierowanym na właściwszą i rzetelniejszą drogę. Gdyby każde zamknięcie, nieoparte na rzeczywistym towarze, podlegało w razie zysku opłacie 20% z tytułu podatku zarobkowego, do czego zresztą podług ustawy jest obowiązane, i gdyby np. każde zamknięcie obowiązane było opłacać po 5 ct. od cetnara podwójnego, to państwo zyskiwałoby bardzo znaczne kwoty podatkowe, pasożytująca zaś na handlu zbożowym gra terminowa, nie wywierałaby na tworzenie się cen produktów tak przeważnego wpływu, jak to się dzieje obecnie.

Autor nie łudzi się, by wypowiedziane przez niego zdanie mogło przynieść jakikolwiek skutek, jeżeli zapatrywanie to nie znajdzie oddźwięku i uznania u sfer odpowiednich. Gdyby to nastąpiło i wywołało bardzo liczny szereg petycyj, wystosowanych do Rady państwa, przez rozmaite Towarzystwa rolnicze, jak to już niektóre z nich uczyniły, to podania te mogłyby prawdopodobnie przynieść skutek pożądany, gdyż chodzi tu jednocześnie i o zwiększenie dochodów państwowych, co w kołach rządowych znalazłoby pewne poparcie.

Żyto lipskie wielokwiatowe.

Podczas gdy wszystkie odmiany żyta posiadają w każdym kłosie po 2 kwiaty rodzajne, żyto lipskie mieści na swych długich nasadach po 4, a nawet i więcej takich kwiatów, przez co kłos jego traci zwykłą formę czworograniastą a przybiera kształt płaski i nieco wygięty. Odmiana powyższa wytworzoną została przez Blomeyera na polu próbnem Zakładu rolniczego przy Uniwersytecie lipskim, a głównym celem hodowcy było zbadanie, czy i jak dalece możliwem jest zapomocą hodowli sztucznej ustalenie tej przypadkowej właściwo-

ści, (która nie jest zresztą nadzwyczajnością, gdyż zwykle i normalne kłosy okazują skłonność do wytworzenia trzeciego kwiatu), a zarazem przekonania się, czy wytworzenie podobnej odmiany przyniesćby mogło korzyść rolnictwu.

Pierwszy siew miał miejsce w 1868 r. ziarnem, które dawny asystent Zakładu rol. w Lipsku prof. Monachijski Wollny zebrał z kłosów trzechkwiatowych. Nasienie to hodowano przez wybieranie kłosów trzechkwiatowych przed zbiorem żyta, odrzucając podlejsze ziarna i nie ulepszając zresztą pola pod siew ten ani nadzwyczajną uprawą, ani obfitszem nawożeniem.

Rezultatem tego był znaczny przyrost trzechkwiatowych kłosów nie tylko na całej obsianej przestrzeni, ale i wewnątrz kłosów pojedynczych. Zwiększona jednak ilość kwiatów nie dawała się widzieć nigdy na całych kłosach; gronka wierzchnie miały zwykle kwiaty podwójne.

Jeżeli jednak nie udało się hodowcy zamienić tego przemijającego przymiotu na właściwość stałą i dziedziczną, ani zapomocą wyboru ziarn, ani przez przenoszenie pyłku kwiatowego, to natomiast powiodło mu się wyrobić w tej odmianie żyta przymioty daleko cenniejsze, które zapewniły jej miejsce pierwszorzędne w uprawie. Przymioty te stanowią: wielka siła w wegetacyi i w rozroście, znakomita odporność czyli wytrzymałość na zimno, a jednocześnie i niezwykła plenność.

Liczne sprawozdania rolników, którzy nabyli nasienia tej odmiany w Zakładzie próbnym w Lipsku i zasiali je na ziemiach po największej części ubogich, potwierdzają wymienione powyżej korzyści. Wytrzymałość tej odmiany dała się ocenić szczególnie na wiosnę r. 1891. Wskutek bardzo przykrej zimy z r. 1890 na 91, wszystkie odmiany żyta zimowego zasiane na polach próbnych w Lipsku wyginęły w owym roku i musiały być na wiosnę przyorane, z wyjątkiem tylko „żyta lipskiego“, które oparło się mrozom i dało plon średni.

Ze względu na fizyologiczne właściwości żyta tego, główne staranie przy uprawie tego zwrócone być powinno na czas zasiewu, ilość nasienia i odpowiedni wybór miejsca uprawy. Zastosować tu należy siew nie nadto wczesny, użyć nie zbyt wielkiej ilości nasienia, czyli dać mu szeroką przestrzeń. Na polach próbnych w Lipsku, uskuteczniano n. p. siew tej odmiany dopiero w pierwszej połowie października w ilości 110—120 klg. na ha, w rzędach głębokich na 4 cm. a oddalonych od siebie na 25 cm.

Do właściwości tej odmiany żyta zaliczyć trzeba źdźbło żółte i silne, które w r. 1891 wśród licznych pomiarów doszło do wysokości 1·77 metra.

Kłos jest szeroki i gęsto obsadzony, o kształcie nieco wygiętym. Czas zbioru przypada na koniec lipca lub początek sierpnia, czas wzrostu zaś wynosił przez ciąg 10 lat ostatnich 284 dni. Szczegóły tyczące się wagi i długości kłosów, wagi ziarna, ilości gron, uwidocznione zostały w osobnej tabeli.

Ze względu na zdolność silnego krzewienia się i pojawienia się potrójnych, a nawet poczwórnych kwiatów, możnaby przypuszczać, że ziarno tej odmiany żyta nie odznacza się szczególną pełnością. Tak jednak nie jest; waga przeciętna ziarnek, ze znajdującemi się w każdym kłosie 3 lub 4-ma ziarnkami drobnemi, wynos, 35 mg., co w każdym razie uważać należy jako bardzo znaczną, tem bardziej, iż po usunięciu owych 3—4 ziarnek lżejszych, okazałaby się waga przeciętna jeszcze większą.

Z powyższych więc powodów dr. Emil Rothwangi z którego artykułu czerpiemy to sprawozdanie, poleca tę odmianę do dalszej uprawy. *K.*

Sztuczna hodowla ryb, a szczególnie łososia.

Niewątpliwą i mniej więcej każdemu wiadomą jest rzeczą, że hodowla ryb w wodach słodkich coraz więcej upada.

Łososie n. p. tak były rozpowszechnione w W. Brytanii przed laty 30, że mięso ich było mało cenione; obfitość tę jednak wyniszczono przez ustawiczne łowienie, do tego stopnia, że już przed 10 laty musiano wydać ostre przepisy nakazujące ochronę rzek, w których ryby te najlepiej przebywać lubią, a mianowicie: w Tagu, Tweidzie, Spegu i Esku, nad to zaprowadzono w rzekach tych sztuczną hodowlę łososi, uwieńczoną bardzo pomyślnym skutkiem. Do wygubienia łososi w Anglii przyczyniła się jeszcze i ta okoliczność, że przez długi czas brano, wskutek niewiadomości, młode łososie za pstrągi, a łowiąc je massami, wyrządzano nieobliczone szkody. Błąd ten, poznany w praktyce przez owczarza James Hogg, sprawdzony został później przez uczonych badaczy natury przy wprowadzeniu sztucznej hodowli.

Zachodzi także obawa, że wskutek zaprowadzenia w górach Czeskich coraz liczniejszych fabryk cellulozów, zanieczyszczone zostaną wody tamtejszych rzek, co zgubnie oddziaływać będzie na hodowlę łososi. Poczyniono więc w roku przeszłym stosowne kroki dla powstrzymania zagłady tych szlachetnych ryb, a do głównych dwóch rzek czeskich Elby i Mołdawy wpuszczono w 1892 r. 716,132 stuk młodych łososi, z których (dla braku narybku w kraju) 600,000 sztuk sprowadzono z Niemiec. Smutny to dowód, jak mało dotąd wzbudziła w nas sympatyi hodowla ryb, mogąca przecież stanowić znaczne źródło dochodu.

Ponieważ to, co się wyżej powiedziało, stosuje się nie tylko do łososia, ale do wszystkich ryb w ogólności, dobrze będzie przytoczyć tu w skróceniu, co jeden z najsławniejszych niemieckich fachowców, radca Adickes, powiedział na posiedzeniu Tow. rybackiego dla okolic Wezery w Hamein.

Wyrażono w ostatnich czasach, mówi on, kilkakrotne powątpiewanie, czy sztuczna hodowla ryb a mianowicie hodowla łososi może przynieść jaką korzyść? Co do mnie pozwalam sobie powątpiewać, żeby naturalne mnożenie się łososi mogło być skutecznem i mam przekonanie, że tylko hodowla sztuczna może dać korzyść należytą. W miarę bowiem wzrastającej cywilizacyi zwiększa się także ruch przemysłowy, a wskutek tego wzmaga się i zanieczyszczenie rzek, znajdujących się w bliskości miast i fabryk, oraz niszczenie ikry wskutek rozmaitych budowli wodnych, tam, żeglugi parowej, statków z łańcuchami itp. przeszkód, wobec których naturalne rozmnażanie się łososi stało się prawie niemożebnem. Dodać również należy, że przeszkody te nie zmniejszą się wcale, ale wzrastać będą z dniem każdym. Biorąc n. p. pod rozwagę mnożenie się łososi w Wezerze, przekonamy się, że nie wiele z nich ujść zdoła grożącemu na każdym kroku niebezpieczeństwu, a oprócz Wezery mało jest rzek, w których łososie zwykły składać ikrę. Dawniej składały ją w Exterze, teraz jednak zaprzestały tego zupełnie, a ikra znajdująca się w Wezerze przynosi bardzo małe rezultaty; niszczą ją statki parowe, albo zjadają ją inne ryby, które żywią się bardzo chętnie ich ikrą. Nawet w miejscach najodpowiedniejszych do sładania ikry, grozi jej zawsze niebezpieczeństwo zniszczenia przez silne prądy wody lub mrozy, jako też przez żarłoctwo ryb i innych zwierząt. Sztuczna hodowla chroni ikrę od wszystkich tych wypadków i zabezpiecza prawie całkowite jej wylęganie się, dając zarazem staranną opiekę młodym rybkom, dopóki nie nabiorą dość siły, by mogły być przeniesione do innych rzek, w których znajdą również czystą wodę, wiele pożywienia, a mało nieprzyjaciół. Nim to nastąpi, ikra i rybki, objęte hodowlą sztuczną, wolne są od wszelkich niebezpieczeństw, grożących im w naturze. Później zacznie się i dla nich walka o byt i życie, ale przy starannym wyborze wód będzie ona łatwiejszą dla nich, aniżeli dla ryb wylęgniętych w warunkach mniej korzystnych. O przewadze i korzyściach hodowli sztucznej nad naturalnem mnożeniem się, przekonywa nas dostatecznie hodowla pstrągów w płaszczyznach Lüneburgskich i w Westfalii.

HA-O-ŁAN

(Gaolin czyli proso chińskie). *)

Od p. L. Brokla, utrzymującego skład nasion w Kijowie, otrzymujemy poniższe pismo, które do wiadomości dla ogółu podajemy:

Szanowny Redaktorze!

W roku zeszłym dałem ogłoszenia do polskich czasopism rolniczych o prosie chińskiem „Ha-o-łan", które polecałem jako zieloną karmę dla bydła. Zgłosiło się kilku obywateli, z których jeden, p. Krzysztof Kraszewski z Romanowa w gub. siedleckiej, przysłał mi następującą opinię:

„Zarząd dóbr Romanów, poczta St. Wisznica w gub. siedleckiej, dnia 29 października 1893. Szanowny panie! Stosownie do życzenia donoszę szanownemu panu, że sprowadzone z Kijowa chińskie Ha-o-łan wysiałem w końcu maja w ziemię nawożoną zimą, nizinną, z lekkim spadkiem ku południo-zachodowi. Otóż powschodziło ono dobrze i bez żadnego opielenia rosło dalej; we wrześniu dosięgło wysokości stóp 4$^{1/2}$ i wyżej — tyle, co koński ząb. Zaznaczyć muszę, iż było lepsze na wzgórku niż na dole, gdzie miejscami całkiem wyginęło skutkiem silnej wilgoci. Według mego zdania roślina ta ze wszech miar zasługuje na uwagę gospodarzy z powodu wielkiej obfitości paszy, chętnie spożywanej przez bydło w formie sieczki; w niczem nie ustępuje końskiemu zębowi; udawać się powinna jak zwykłe proso na wzgórkach nawożonych uprzednio resp. na ziemi żyznej i będącej w kulturze. Na rok przyszły sprowadzę znowu od szanownego pana odpowiednią ilość Ha-o-łanu dla wypróbowania go w dalszym ciągu na większej przestrzeni. Z szacunkiem Krzysztof Kraszewski."

Wprawdzie równocześnie pisze mi p. Seweryn Moczulski z pod Międzyrzecza, że mu się próba nie udała, ale również dodaje, że posiał Ha-o-łan na ziemi nizinnej, mokrej, gdzie skutkiem wilgoci i zimna prawie przepadło, co również zauważył i p. Kraszewski.

W każdym razie z relacyi p. Kraszewskiego, jak również z praktyki tutejszej, oraz w paru miejscach i w Galicyi, gdzie proso chińskie posłałem, stwierdzić należy, że roślina ta wytrzymała zupełnie próbę i w zupełności może zastąpić koński ząb, który zadrogo kosztuje. Zaznaczyć należy, że Ha-o-łan wymaga ziemi suchej i położenia suchego, słonecznego, a wtenczas da plon trawy nawet obfitszy, aniżeli koński ząb, da się nawet kosić parę razy; jeżeli lato ciepłe i jesień takaż, to nawet w gub. Król. Polskiego może dojrzeć, dojrzewa zaś stale w gub. kijowskiej i podolskiej, ziarna wydaje obficie do 250—300 pudów z dziesięciny, ziarna w Połtawskiej gub. używają do pędzenia wódki, zbierając je późną jesienią. Wysiew na ziarno na dziesięcinę wynosi 30 funtów, na karmę można i rzutowo, lepiej rzędowo od 50—60 funtów. Jakaż to więc różnica z końskim zębem, którego obsiew jednej dziesięciny kosztuje 5—6 razy drożej. Według mego zdania i kompetentnych rolników, roślina ta powinna zastąpić koński ząb w zupełności, i w zachodnio-południowych guberniach już go prawie zastąpiła.

Upraszam więc Szanownego Redaktora o łaskawe zwrócenie uwagi rolników na tę roślinę, która ma wielką przyszłość przed sobą.

Z uszanowaniem

L. Brokl.

*) Z „Rolnika i Hodowcy".

Z praktyki gospodarczej.

Separator ręczny.*)

Profesor Werner z Berlina zesławił ceny przeciętne niektórych ważniejszych produktów rolnych z lat 1860—69 i 1880—89 podług notowań berlińskich.

Zestawienie to brzmi jak następuje:

	100 kilo	1860/69	1880/89
I.	pszenicy kosztowało	21,87 mk.	17,18 mk.
	żyta „	16,47 „	14,18 „
	jęcznienia „	17,42 „	16,92 „
	kartofli „	5,85 „	5,58 „
II.	masła „	185,— „	227,— „
	sera „	107,46 „	112,65 „
	wołow. mięsa „	89,11 „	115,— „
	wieprzowego „	103,— „	107,— „
	skopowego „	101,— „	148,— „
	mleka „	8,05 „	12,— „

Liczby te uczą rolnika, że powinien gospodarstwo swe tak urządzić, żeby jak najmniej sprzedawał produktów surowych, objętych grupą pierwszą, których ceny coraz niższe, natomiast żeby w swem gospodarstwie je przerabiał i produkował z nich jak najwięcej artykułów należących do grupy drugiej, których ceny są wyższe. Znaczna część gospodarzy naszych zrozumiała konieczność zmiany systemu gospodarczego w powyższym kierunku, o czem najlepiej świadczą wielkie ilości bydła produkowane u nas, jako też i liczne mleczarnie i separatory założone w ostatnich latach. Zwrot zatem ku produkcyi artykułów lepiej się rentujących, niewątpliwie u nas zrobiono; lecz czy każdy rolnik umiał wynaleść najkorzystniejszy sposób spieniężenia tychże produktów?

Ogólnej recepty na najdroższy sposób sprzedaży mięsa i mleka dać nie można. Miejscowe warunki każdego gospodarstwa wskazują, czy lepiej się wyjdzie na sprzedaży bydła do chowu, lub też tucznego, czy więcej zysku przyniesie odstawa mleka do miasta lub mleczarni, albo przeróbka tegoż u siebie na masło — a rzeczą kierownika gospodarstwa jest wynaleźć na mocy ścisłego obrachunku, ten sposób pozbywania się swego produktu, który największe ubiecuje korzyści.

W sprawie spieniężenia mleka, pozwalam sobie zwrócić uwagę gospodarzy na przerabianie mleka na masło, za pomocą ręcznego separatora. Czynię to dla tego, że sposób ten dotąd w niektórych stronach Księstwa mało znany, a może lekceważony. Myślano, że większej ilości mleka przerobić nim nie można, wreszcie nie ufano, że separatory ręczne okazały się trwałemi.

Reklama kupiecka niestety często zawiodła rolnika, słusznie więc nieraz powątpiewa on o przymiotach zachwalonych w ogłoszeniach machin. Za to tem więcej oglądać się powinien rolnik na sprawozdania z doświadczeń zrobionych przez kolegów zawodowych.

*) Z „Ziemianina".

Co następnie przytoczę o separatorze ręcznym, czerpię z doświadczeń, które zrobił p. Franciszek Grabski z Trzebawia, członek Dyrekcyi Towarzystwa rolniczego Szamotulsko-Poznańskiego.

Pan Grabski używa ręcznego separatora od $4^1/_2$ lat. Przez cały ten czas nie zaszła żadna reparacya ważniejsza, któraby wymagała przerwania na pewien czas separowania i przerabiania w inny sposób mleka. Rezerwowych części żadnej nie kupiono, z wyjątkiem filcowych podkładek, na których spoczywają końce obracającego się wałka, a które po zużyciu muszą być zastąpione nowemi. Obsługują separator 2 wiejskie dziewczyny, nie wyżej płatne od innych i to nie przez cały dzień. Pierwsza która ma całe urządzenie oddane pod opiekę, jest zajęta całe przedpołudnie i połowę popołudnia — drugą połowę pracuje n. p. w ogrodzie. Druga dziewczyna przychodzi tylko trzy razy na dzień i to tylko na czas kręcenia separatora, przyczem pierwszej o tyle jest pomocną, że zmieniają się przy obracaniu maszyny, zresztą cały dzień jest zajęta inną pracą. Obydwie są zobowiązane chodzić do doju.

Przez godzinę odseparuje separator u p. Grabskiego 200 litrów, a w gospodarstwie trzebawskiem przerabiano na dzień już 500 litrów i to trzy razy dziennie, zaraz po każdorazowym udoju. Co się tyczy dokładności odtłuszczenia, to nie można ściśle oznaczyć, ile w mleku odtłuszczonem jeszcze tłuszczu pozostaje, gdyż nie robiono analiz z odseparowanego mleka. Sądząc jednak po rezultatach osiągniętych, zdaje się, że odtłuszczenie jest bardzo dokładne. Na zrobienie bowiem jednego funta masła potrzeba było przecięciowo 11—12 litrów mleka. Dodać wprawdzie należy, że p. Grabski bydło swe krzyżuje ze stadnikami ras górskich, a więc odznaczających się tłustszem mlekiem, można zatem przypuszczać, że mleko z obory trzebawskiej jest tłustem. W każdym razie rezultat ten jest bardzo dobry, któregoby niejeden separator konny mógł pozazdrościć.

Miejsca do pomieszczenia potrzebuje ręczny separator wraz z aparatem do wyrobu masła, bardzo mało; w Trzebawiu mieści się wszystko w dość małym sklepie. Koszta założenia wyniosły około 800 marek, dostarczyła separatora znana fabryka Bergedorfska. Czystość musi być naturalnie przy separatorze jak największa. W Trzebawiu odbywa się czyszczenie separatora pod osobistym dozorem p. Grabskiego, co 2 tygodnie.

Niechaj mi będzie wolno zestawić przymioty separatora ręcznego podług doświadczeń zrobionych w Trzebawiu. Jest on

1) tani, bo koszta założenia i utrzymania są stosunkowo małe;
2) dokładny przy separowaniu, bo rezultaty przynosi dobre;
3) trwały, bo przez $4^1/_2$ roku nie potrzebował reparacyi.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że separator konny więcej przerobić może dziennie od ręcznego.

W Trzebawiu ręczny przerabia 500 litr. dziennie; w każdym razie gospodarstwom nie produkującym więcej, niż 500 litrów mleka, ręczny separator bardzoby się zalecał.

Porównajmy jeszcze koszta urządzenia i utrzymania przez rok separatora ręcznego i konnego.

Separator ręczny kosztuje na rok:

1. Założenie i sprawienie całego aparatu kosztuje 800 marek, od tego

a) procent roczny po 4% . . .	32 mk.
b) amortyzacya 4%	32 „
	64 mk.

2. Utrzymanie:

a) lokal	24 mk.
b) uzupełnienie aparatu filcowemi podkładkami, oliwa i petroleum	25 „
c) obsługa: 1 dziewczyna przez $\frac{3}{4}$ dnia, 1 „ „ $\frac{1}{4}$ dnia = 1 dziewka przez cały dzień na r.	200 „
Razem	313 mk.

Koszta zaś założenia i utrzymania rocznego przy konnym separatorze, przedstawiają się jak następuje:

1. Koszta założenia wynoszą 1976 mk.

Od tego wypadnie:

a) procent roczny po 4%	79 mk.
b) 4% na amortyzacyą	79 „
	158 mk.

2. Utrzymanie:

a) opłata lokalu	24 „
b) kupno oliwy, sznurów itd.	112 „
1. separatorka*) z pensyą, utrzymaniem, zabezpieczeniem kosztuje 400 marek, od tego $\frac{2}{3}$ wynosi	267 „
2. dziewka do pomocy $\frac{2}{3}$ od 200 marek	134 „
3. para koni przez $\frac{1}{2}$ dnia na rok . .	330 „
4. chłopak do koni przez pół dnia na rok	100 „
Uczyni razem	1125 mk.

Dziś w coraz więcej gospodarstwach zaprowadzają separatory i coraz łatwiejsza nadarza się sposobność oglądania takowych przy pracy, z czego interesowani rolnicy nie omieszkają zapewne skorzystać.

Tadeusz Sułdrzyński.

ROZMAITOŚCI.

Jak długo gotować konserwy? Owoce i jarzyny przeznaczone do przechowania na zimę, gotowane są zwykle w puszkach lub dobrze zakorkowanych butelkach tak długo, dopóki nie są miękie. Czas ten jednak powinien być zastosowanym do owocu, który przechować chcemy i stosownie do tego trwać może kilkanaście minut lub parę godzin. I tak: agrest, poziomki, wisznie, porzeczki, czernice i maliny nie potrzebują gotować się dłużej nad 15—20 minut; śliwki zaś, brzoskwinie i morele wymagają dłuższego czasu, bo około 30—40 minut; groch młody, szparagi, marchew i grzybki potrzebują $1\frac{1}{2}$ godziny do ugotowania się w butelkach, w puszkach zaś $2\frac{1}{2}$ godz. Czas gotowania liczy się od chwili zawrzenia wody, w której słoje lub puszki są umieszczone. Dodać także należy, że szparagi, groch i bób młody należy zagotować parę razy w wodzie, zanim się je włoży do puszek lub słojów, a następnie powinny dobrze z wody oschnąć. Drylowane owoce pestkowe potrzebują mniej czasu do ugotowania, aniżeli gdy są w całości.

Owies Bestehorna „Ueberfluss“. Jak nadzwyczajnie plennym jest ten znany już w handlu i polecany do siewu owies, przekonać się można z następujących prób. W posiadłości Düssenbühl sprowadził właściciel na wiosnę 1892 r. $12\frac{1}{2}$ kg. nasienia tego owsa, płacąc po $2\frac{1}{2}$ mk. za 5 kg. Nasienie to zeszło i rozkrzewiło się tak bujnie, że większa część plonu musiała być użyta na zieloną paszę, a tylko jeden akr zostawiono na ziarno. Z tego kawałka pola zebrano 10 kg. nasienia i zasiano niem w roku 1893 $4\frac{1}{2}$ ara. Siew wykonany był przy końcu kwietnia na lekkim, dobrze nawiezionym piasku z granitu. Pomimo ciągłej tego lata posuchy, owies rozrósł się bardzo bujnie, a źdźbła jego dochodziły do $1\frac{1}{2}$ m. wysokości. 23 sierpnia padł grad, który zniszczył połowę plonu, pozostała druga połowa dała 125 kg. ziarna i 600 kg. słomy. Rezultat ten zasługuje zdaniem Fühlinga na podanie do publicznej wiadomości dla zachęcenia rolników do dalszych prób w tym kierunku.

Skuteczny i tani środek desinfekcyonowania wody. Donoszą z Anglii i z Ameryki, że tam do niewątpliwego zniszczenia wszelkich zarodków i grzybków pleśniowych znajdujących się w wodzie, używają w Anglii i w Ameryce z dobrym skutkiem ałunu, którego $1\frac{1}{2}$ gr. wystarcza do całkowitej sterylizacy 1 metra kubicz. wody. Patentowane biuro techniczne Ryszarda Lüdersa sprawdziło, że 1 kubiczny centymetr wody, zawierający około 1200 sztuk różnego rodzaju mikrobów, został zupełnie desinfekcyonowany zapomocą ałunu dodanego w wskazanym powyżej stosunku, a wszelkie ich zarodki poniosły śmierć natychmiastową. Skuteczne działanie tego niewinnego zresztą środka jest tem mniej zadziwiające, że znanem już jest powszechnie użycie ałunu jako zapobiegającego wszelkim chorobom gardła, zapaleniom szyi i katarom, wpływ więc jego na niszczenie zarodków chorobowych należy wyzyskać i przy desinfekcyonowaniu wody.

*) Przyznać tu wypada, że tak seperatorka jak i dziewka do pomocy, są tylko przez $\frac{2}{3}$ dnia przy separatorze zajęte, dla tego też tylko $\frac{2}{3}$ ich utrzymania do kosztów porachowano. Przyp. autora.

Ogłoszenia.

ADMINISTRATOR

zdolny, sprężysty, kawaler, z wyższem wykształceniem, teorycznie i praktycznie wyrobiony, od lat 6 zawiadujący zawsze samodzielnie znacznemi majątkami w W. ks. Pozn., obeznany z wszelkimi systemami gospodarskiemi i fabrycznemi poszuknje od 1 lipca 1894 stosownej posady. Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności p. Maleczyński, Kraków, Smoleńska 22. (1-3)

„EKONOMISTY POLSKIEGO“

wychodzącego we Lwowie rok IV, dnia 15-go każdego miesiąca,

opuścił prasę zeszyt za grudzień i zawiera:

Bohdan Kutyłowski: **Włościańska własność ziemska** w Rosyi właściwej.

Stefan Komornicki: **Polska na zachodzie.** Część pierwsza: Zabory i kolonizacya niemiecka do r. 1848. (Ciąg dalszy).

Paweł Brona: **W sprawie reformy statystyki zbiorów.**

Dr. Stanisław Miziewicz: **W sprawie rozciągnięcia obowiązku ubezpieczenia na szersze koła robotników w szczególności wiejskich.**

Zapiski literackie: W. Czerkawski: **Teorya czystego dochodu z ziemi,** omówił dr. Stesłowicz — K. Gide: „Zasady ekonomii społecznej“. — Neurath: „Ueberproductionskrisen“. — Tegoż: „Sinken des Zinsfusses“. — Komorzyński: „Hauptrichtungen des Socialismus“, ocenił dr. Pawlikowski. — K. Schima: „Entwicklung des Markenschutzwesens“.

Kronika: Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. — Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. — Galicyjskie Towarzystwo handlowe. — Sprawy rolnicze: **Fundusz dla przemysłu rolniczego; Instytucya dozorców melioracyjnych; Decentralizacya składów zbożowych; Wiec agrarny.** — Z zaboru pruskiego. — Sprawy kolejowe: Państwowa Rada kolejowa; Kolej Halicz-Ostrów. (2-?)

Zaproszenie do przedpłaty na

„ZIEMIANINA“.

Cena zniżona. Rok 44. Cena zniżona.

Ziemianin, Tygodnik rolniczo-przemysłowy wychodzi co Sobotę w Poznaniu w formie wielkiego arkusza do półtora arkusza druku, często z rycinami.

Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Skład główny na Galicyę, w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, przy placu Katedralnym. Cena także 6 złr. rocznie, kwartalnie 1 złr. 50 centów, włącznie kosztów przesyłki.

Kto przesyła prenumeratę wprost do Redakcyi w Poznaniu, Plac Piotra Nr 4, I piętro, otrzymuje pismo za **5 złr.** rocznie, półrocznie **2 złr. 50 ct. pod opaską regularnie.**

Redakcya „Ziemianina“ w Poznaniu.

(3-3) Plac Piotra, Nr. 4, I piętro.

Od lat 30 w **stajniach dworskich,** w **większych stajniach wojskowych i cywilnych** używany do **wzmocnienia przed i do odświeżenia po większem zmęczeniu,** przy **nadwerężeniach i zwichnięciach, sztywności żył** i t. p., uzdolnia konia do **nadzwyczajnej wytrwałości w ćwiczeniach.**

Kwizdy płyn odżywczy „Restitutionsfluid“ Cena 1 flaszki 1 złr. 40 centów w. a. Woda do mycia koni.

Do nabycia **w aptekach i drogueryach** austryacko-węgierskich.

GŁÓWNY SKŁAD

Franz. Joh. Kwizda

c. i k. austr. i król. rumuński dostawca dworski, aptekarz okręgowy w **Korneuburgu** przy **Wiedniu.**

Uprasza się o zwracanie uwagi na powyższą markę ochronną i wyraźne żądanie

Kwizdy płynu odżywczego „Restitutionsfluid“.

WILHELMA

antyatrytyczno-antyreumatyczna

Herbata czyszcząca krew

do nabycia w aptece

Franciszka Wilhelma

w Neunkirchen w Niższej Austryi,

oraz we wszystkich aptekach.

Cena 1 złr. w. a. za paczkę.

(3-3)

Zarząd dóbr Szczurowa

przyjmuje zamówienia

na czysto angielską rasę Jorkschire i Berkschire z gatunku olbrzymiego.

Cena za parę loco Szczurowa **25** złr.

(1-5)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 16/1			Tarnów z dnia 12/1			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 12/1			Wiedeń z dnia 13/1		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	7 40	7·90	—·—	7 25	7 60	—·—	—·—	—·—	—·—	6 25	7 —	—·—	7 50	8·30	—·—
Zyto	6·25	7 20	—·—	6·20	6 50	—·—	—·—	—·—	—·—	5·25	6 —	—·—	6·10	6 70	—·—
Jęczmień.	5·30	6 30	—·—	6 10	6 35	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	6 25	—·—	6·50	10·25	—·—
Owies	6·84	7 24	—·—	6 15	6 50	—·—	—·—	—·—	—·—	5·80	6 30	—·—	7·20	7 30	—·—
Groch	10 --	12·—	—·—	8·50	9 50	—·—	—·—	—·—	—·—	5·50	9·—	—·—	8·—	13 —	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	6 20	6 40	—·—	—·—	—·—	—·—	5 —	5·50	—·—	4·25	4 50	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·30	7·—	—·—	8·50	8 75	—·—
Tatarka	7·—	9 —	—·—	7 50	8 25	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	7 25	—·—	8·75	9 25	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	5·50	6 20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4·75	5·25	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8·50	11·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6·50	7 25	—·—	—·—	—·—	—·—	5·20	6 30	—·—	4·85	6 —	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	11·50	12 50	—·—	—·—	—·—	—·—	12·—	12·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel . za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	63·—	70 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	60 —	85 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	60 —	75 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	3 —	3 50	—·—	2 80	3·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3 60	5·20	—·—
Siano z koniczyny .	3·80	4·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·10	5·50	—·—
Słoma	1 60	1·70	—·—	1·80	1 90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2 —	2·70	—·—
Kartofle hektolitr .	2 40	2 60	—·—	2 20	2 35	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2 20	4·20	—·—
Okowita 75—90° .	60·—	78·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Masło	1·—	1 10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.